

Wychodzi codziennie o godzinie 7^{ej} rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświadczone.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim . . . 3 złr. — ct.
do Prus i Rosji niemieckiej . . . 4 talary 15 sgr.
Szwecji i Danii . . . 6 „
Anglii i Irlandii . . . 23 franków
Włoch . . . 25 „
Belgii i Szwajcarii . . . 18 „
Turcji i krajów Naddun. . . 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Od Administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową.
na pięć miesięcy, tj. od 1. maja do końca września 1870 8 złr. 40 ct.
od 1. maja do końca czerwca 3 „ 40 „
kwartalnie . . . 5 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ 70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie . . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Lwów d. 29. kwietnia.

(Austria i Polska. — Okólnik p. Tschabuschnigga z powodu amnestji. — Z Wiednia.)

Gazeta Lwowska zamieszcza w wczorajszym swoim numerze telegram z Wiednia następującej treści:

Wiedeń dnia 28. kwietnia. Artykuł w Presse zaprzecza stanowczo doniesieniu z Paryża, jakoby gabinet wiedeński zamierzał podnieść nowo kwestję polską.

Jego. Eks. minister sprawiedliwości wydał z powodu amnestji dla przestępstw prasowych okólnik do nadprokuratorów państwa, w którym podnosi, że gdy względem przeszłości postąpiono sobie łagodnie, to na przyszłość należy z całą ścisłością przestrzegać zastosowania ustaw. Minister sprawiedliwości spodziewa się, że sądy przysięgłych dla spraw prasowych pojmą należyte swoje powołanie.

Co do pierwszej części telegramu mamy tyle tylko do nadmienienia, że nikt z Polaków nie marzy o podnoszeniu przez Austrię w obecnej chwili kwestji polskiej. Uznając zasadę hr. Beusta, iż „dobra polityka wewnętrzna, najlepszą jest polityką zewnętrzną“ usilnie teraz staraniem Polaków jest wewnętrzne wzmożenie Austrii, przez ubezpieczenie interesów pojedynczych jej części składowych. Polska i Austria dziś jednych mają wrogów zewnętrznych, więc obopólny ten interes nakazuje nam wzajemnie się wspierać. Czem silniej rozwinię się w Austrii żywioł polski, tem silniejsze zgotuje sobie tem Austrii przedmurze przeciwko zewnętrznym swoim nieprzyjaciółom, a nasz interes narodowy wymaga znowu, aby Austria jak naj-silniej stanęła, bo silniejszego w takim razie będziemy mieli sprzymierzeńca. Jak zawsze tak i tym razem musimy napiętnować jako potwarsz wszelkie posadzenia jakobyśmy marzyli o przedwczesnem wełgnięciu Austrii w akcję międzynarodową na korzyść Polski. My pragniemy przedewszystkiem skonsolidowania się jej wewnętrznych stosunków, i z tej zasady wychodząc, popieraliśmy całym naszym wpływem sprawę ugody z Węgrami; przez dziewięć lat konstytucjonalizm w Austrii konsekwentnie dążyła do tego rozmaitemi drogami reprezentacja nasza w sejmie i w Radzie państwa, a dziś synowie polskiej ziemi nie są ostatnimi w szeregu pracowników nad kwestją zaprowadzenia ludu w państwo, z którego bytem obecnym spłoty i są nasze niezawisłe od nas wyroki Opatrzności.

W Polakach ma Austria wernych przyjaciół, i bezinteresownych, bo chociaż mogłoby się zdarzyć, iż nam Austria stanie się potrzebną kiedy, to wcześniej może jeszcze zaskoczą monarchię rakuszką wypadki, iż naród nasz będzie musiał żyć swem

ciatem zagrozić do niej drogę zaprzysięgłym jej wrogom. Sam Schindler wyznał to indirekcie przy rozprawach a adresowych.

Wszystko to jednak są ekspedycje na przyszłość, więc nie wchodzi bezpośrednio w zakres polityki bieżącej. Kończąc więc te uwagi, które nam mimowolnie nasunęły na myśl pierwszą część wiedeńskiego telegramu *Gazety Lwowskiej*, oświadczamy, iż w obecnej chwili najlepszą wyświadczy Austrii przysługę sprawie polskiej, jeżeli już raz przeciw wyjdzie z fazy eksperymentów konstytucyjnych, sprowadzając bogate zasoby swych sił wewnętrznych do naturalnej harmonii. Z dyplomatycznej akcji na rzecz sprawy polskiej kwitujemy. Jeszcze Polska nie zginęła, chociaż Austria nie ochraniła jej dotychczas bynajmniej swoją protekcją, więc nie wyzywamy jej do tego i teraz. Już my się znajdziemy, kiedy będzie czas po temu.

Na zupełnie odmienny temat sprowadza nas druga część przytoczonego wyżej telegramu *Gazety Lwowskiej*. Jeżeli w nim należyte streszczoną jest oświadczenie okólnika dr. Tschabuschnigga, to rzeczywiście byłby ów okólnik arcyciekawym dokumentem. Amnestja jest wprawdzie aktem łaski ze strony monarchji, ale znowu z drugiej strony monarchja konstytucyjna nie wyświadcza łask dla kaprysów, jak jakie wschodni padyszaeh, lecz czyni to zwykle na podstawie rozumowej. Z tego przynajmniej stanowiska chcielibyśmy sądzić amnestję z 22. b. m. Tłumaczymy ją sobie tak, że cesarz mocą swej władzy monarchicznej głównie znieść pragnął wyroki, powydawane na podstawie litery §§. kodeksu karnego przez sądy urzędnicze, jeszcze przed zaprowadzeniem trybunałów przysięgłych, co wyroki ostatniej kategorii (t. j. sądów przysięgłych) bynajmniej nie ciężły dziennikarstwu. Nie możemy więc pojąć, jak mógł pan minister wiązać ztąd asumpt do dawania sądom przysięgłym naucek, iż „na przyszłość należy z całą ścisłością przestrzegać ustaw“ — albo, „że spodziewa się on, iż sądy przysięgłych dla spraw prasowych pojmą należyte swoje powołanie!“ Zkądżeż to na prawo p. Tschabuschnigga imputować trybunałom przysięgłym, jakoby dotychczas „nie przestrzegali ustaw z całą ścisłością“ albo „nie pojmowały należyte swego powołania?“ Najoczywiej pije on tu do sądów obywatelskich w Czechach, które nie znajdowały żadnej winy tam, gdzie e. k. prokuratorze widzieli najstraszniejszą zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu państwa i porządkowi społecznemu. Postępowanie takie można gorzej zwolenników zasada kasyna niemieckiego w Pradze i *Nowej Presse*. Jest to jednak rzecz gustu. Lecz od ministra moglibyśmy przecież wymagać, aby w aktach urzędowych nie powodował się względami tego rodzaju.

Z Wiednia tyle nowego, że wczoraj przybyli tam już Rieger i Sladkowski a na dworem kolei północnej przyjmowali ich urzędnicy prezydium ministerstwa. W wczorajszym *Nowej Presse* pojawił się rozprawliwy artykuł na temat grożącego wydania Niemców czeskich na pastwę czecchizmowi.

We Wiedniu wymaga się anty-centralistyczna agitacja przedwyborcza z każdym dniem. Dotychczas pięć tamtejszych stowarzyszeń politycznych wydało wota przeciwko komitetowi wyborczemu, z którego wyszli Kuranda, Schindler i t. p. Stowarzyszenia tamtejsze obradują po trzy razy na tydzień.

W Polakach ma Austria wernych przyjaciół, i bezinteresownych, bo chociaż mogłoby się zdarzyć, iż nam Austria stanie się potrzebną kiedy, to wcześniej może jeszcze zaskoczą monarchię rakuszką wypadki, iż naród nasz będzie musiał żyć swem

ciatem zagrozić do niej drogę zaprzysięgłym jej wrogom. Sam Schindler wyznał to indirekcie przy rozprawach a adresowych.

Wszystko to jednak są ekspedycje na przyszłość, więc nie wchodzi bezpośrednio w zakres polityki bieżącej. Kończąc więc te uwagi, które nam mimowolnie nasunęły na myśl pierwszą część wiedeńskiego telegramu *Gazety Lwowskiej*, oświadczamy, iż w obecnej chwili najlepszą wyświadczy Austrii przysługę sprawie polskiej, jeżeli już raz przeciw wyjdzie z fazy eksperymentów konstytucyjnych, sprowadzając bogate zasoby swych sił wewnętrznych do naturalnej harmonii. Z dyplomatycznej akcji na rzecz sprawy polskiej kwitujemy. Jeszcze Polska nie zginęła, chociaż Austria nie ochraniła jej dotychczas bynajmniej swoją protekcją, więc nie wyzywamy jej do tego i teraz. Już my się znajdziemy, kiedy będzie czas po temu.

Na zupełnie odmienny temat sprowadza nas druga część przytoczonego wyżej telegramu *Gazety Lwowskiej*. Jeżeli w nim należyte streszczoną jest oświadczenie okólnika dr. Tschabuschnigga, to rzeczywiście byłby ów okólnik arcyciekawym dokumentem. Amnestja jest wprawdzie aktem łaski ze strony monarchji, ale znowu z drugiej strony monarchja konstytucyjna nie wyświadcza łask dla kaprysów, jak jakie wschodni padyszaeh, lecz czyni to zwykle na podstawie rozumowej. Z tego przynajmniej stanowiska chcielibyśmy sądzić amnestję z 22. b. m. Tłumaczymy ją sobie tak, że cesarz mocą swej władzy monarchicznej głównie znieść pragnął wyroki, powydawane na podstawie litery §§. kodeksu karnego przez sądy urzędnicze, jeszcze przed zaprowadzeniem trybunałów przysięgłych, co wyroki ostatniej kategorii (t. j. sądów przysięgłych) bynajmniej nie ciężły dziennikarstwu. Nie możemy więc pojąć, jak mógł pan minister wiązać ztąd asumpt do dawania sądom przysięgłym naucek, iż „na przyszłość należy z całą ścisłością przestrzegać ustaw“ — albo, „że spodziewa się on, iż sądy przysięgłych dla spraw prasowych pojmą należyte swoje powołanie!“ Zkądżeż to na prawo p. Tschabuschnigga imputować trybunałom przysięgłym, jakoby dotychczas „nie przestrzegali ustaw z całą ścisłością“ albo „nie pojmowały należyte swego powołania?“ Najoczywiej pije on tu do sądów obywatelskich w Czechach, które nie znajdowały żadnej winy tam, gdzie e. k. prokuratorze widzieli najstraszniejszą zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu państwa i porządkowi społecznemu. Postępowanie takie można gorzej zwolenników zasada kasyna niemieckiego w Pradze i *Nowej Presse*. Jest to jednak rzecz gustu. Lecz od ministra moglibyśmy przecież wymagać, aby w aktach urzędowych nie powodował się względami tego rodzaju.

Z Wiednia tyle nowego, że wczoraj przybyli tam już Rieger i Sladkowski a na dworem kolei północnej przyjmowali ich urzędnicy prezydium ministerstwa. W wczorajszym *Nowej Presse* pojawił się rozprawliwy artykuł na temat grożącego wydania Niemców czeskich na pastwę czecchizmowi.

We Wiedniu wymaga się anty-centralistyczna agitacja przedwyborcza z każdym dniem. Dotychczas pięć tamtejszych stowarzyszeń politycznych wydało wota przeciwko komitetowi wyborczemu, z którego wyszli Kuranda, Schindler i t. p. Stowarzyszenia tamtejsze obradują po trzy razy na tydzień.

Wskrzeszenie ruskiej głównej Rady narodowej.

Od czasu jak p. Kabat wystąpił z zwołanej przez Wydział krajowy komisji polsko-ruskiej, przestał *Dziennik Polski* ogłaszać krótkie doniesienia z jej posiedzeń, i cała jej praca odbywała się potajemnie jak misterja Izdy. Komisja i Wydział krajowy uznały całą sprawę za swoją osobistą, prywatną, nie przypuszczając na posiedzenia sprawozdawców dziennikarskich, nie ogłaszając nawet protokołów urzędowych. Wydział nie raczył nawet odpowiedzieć na pytania, zadane mu publicznie przez „ciekawego Rusina“. Dlaczego Wydział i komisja tak postępują, nie chcemy badać, — milczą, bo nie umieją dać odpowiedzi, i pragną, aby o nich milczano, bo jasność nie może wypaść na ich korzyść. Wyszło to jednak na korzyść kraju o tyle, że kraj, nie mogąc ani przez pojedyncze osoby, ani przez zgromadzenia, ani przez pisma wnieść się do prac Wydziału i komisji, będzie uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności. Co do nas, możemy zapisać z przyjemnością, że nie tylko koła polskie, ale nieskończenie przeważna większość ruskich uznała słuszność twierdzeń naszych artykułów, w tej sprawie ogłoszonych, jak i pytań „ciekawego Rusina“.

Tymczasem sprawa wniosku p. Lawrowskiego i towarzyszy weszła w nową fazę. Wniosek samego bowiem zaparł się teraz ks. Guszalewicz, choć go podpisał, poparł i wniósł o przekazanie go komisji narodowościowej, a z nim oczywiście wyparła się go reszta tych, co go podpisali, i już tylko pod względem formalnym można go uważać za istniejący, — w rzeczy samej jest zupełnie porzucony przez wszystkie partie polskie jak ruskie. Polacy od razu widzieli, że wniosek p. Lawrowskiego, choćby w całości został przez sejm przyjęty, przez koronę zatwierdzony i w życie wprowadzony, niema po pierwsze, nadziei sumiennego wykonania, dopóki kraj nie będzie posiadał władzy wykonawczej, — i widzieli powtóre, że sprawy ruskiej, może najważniejszej ze spraw naszych, stanowczo i na długo nie rozstrzyga — że zatem z tych dwóch powodów owsem tylko ją mocniej zawikła i rozjątrzy, Rusinom żadnej nie przynosząc korzyści. Z pomiędzy Rusinów moskalofile potępił ten akt jako podanie ręki pojednania Polakom, Ukraińcy jako akt, kładący tamę ich szlachetnym dążeniom, masa Rusinów, jako nową broń w ręku świętojurców — i jedni tylko świętojurcy mogli mu na chwilę być radzi, a więc stronnictwo najlichsze pod słoń-

cem, bo na samych tylko osobistych, prywatnych, symonijnych widokach oparte.

Wnioskowi wspomnianemu było tylko na chwilę rade stronnictwo świętojurskie. Samo go ono ułożyło i wniósło — ale ułożyło go i wniósło w myśli najsmutniejszej. Było ono pewne, że Polacy go odrzucą i tem znowu zadokumentują tę nienawiść do Rusinów, do wszystkiego co ruskie a społeczne się nie da, jaką publicznie i prywatnie wmawiali i wmawiają w Polaków wrogi Polaków, mianowicie świętojurcy i moskalofile. Okazało się jednak inaczej, okazało się, że sprawa wniosku owego może pod tym względem wziąć kierunek zupełnie inny. Gdyby go Polacy odrzucili, to zrobiłoby tylko to, co najpotężniejsze partie ruskie, więc niepodobna było winy odrzucenia na rusinożercość Polaków. A tu jak na złość jeszcze, w głosach polskich objawiła się chęć załatwienia sprawy ruskiej gruntownie, stanowczo, na czas długi, tak dalece, aby Lwów mógł się stać moralnym ogniskiem dla Rusi całej poza Dniepr. A skutkiem tego musiałaby nie tylko być zgoda Rusinów z Polakami, ale ścisły między nimi sojusz — nie tylko zupełny upadek moskalofizmu, ale i świętojurcy nie mogliby nadal mieć wody i łowić w niej jak dotychczas.

Widocznie ztąd wynikała dla tych dwóch stronnictw konieczność złączenia się i zabezpieczenia, zwłaszcza przeciw ukrajinizmowi, groźniejszemu dla nich jak Polacy. Żniwem nienawiści, jaką rozszalała między Rusinami przeciw Polakom, można jeszcze pociągnąć długo, można jeszcze pewien czas przynajmniej podejrzeniami przeszkadzać stanowczej zgodzie — ale partja ukraińska byłaby tymczasem rosła w siły i wpływy, i nimby jeszcze powróciły dobre stosunki z Polakami, moskalofile i świętojurcy utraciliby wszelką podstawę w łonie samychże Rusinów. Tem więcej, gdy masa Rusinów z całym zapalem przyjmie ukrajinizm, byle porzucił swoją pisownię fonetyczną.

Dzieje trzech lat ostatnich przekonały zresztą moskalofilów i świętojurców, że między ludem ruskim niepodobna rozdmuchać nienawiści do Łachów, że nawet ta jaka była, naturalna czy sztuczna, dosyć szybko niknie, a o miłości do Moskwy i cara między ludem i mowy być nie może. W końcu fakt, że posłowie włściańscy razem z resztą delegacji, wystąpili z Rady państwa, uznając solidarność swoją z nimi, że wystąpił nawet p. Makowicz, zdarła nawet Niemcom, biurokracji i zagranicy ułudę, jakoby ludzie, co się dotychczas głosili naczel-

nikami ludu ruskiego, byli nimi w istocie.

I oto dlaczego w Domie Narodnim, jak donosi *Słowo*, t. j. moskalofile z świętojurcami, umysłili wskrzesić dawną ruską główną Radę narodową, przez rząd w r. 1848 popartą, a po trzech latach, mimo usług najpoddanych, i mimo protestów ks. Kuziemskiego znowu przez rząd rozwiązana. Już statuta poszły do namiestnictwa, i niema wątplenia, że p. Possinger nie znajduje w nich nic *staatsgefährlich*, więc niezadługo Rada ruska rozpocznie swoje życie i agitację. Nie wątpimy, że komitet zawiązujący rozwinię ogromną czynność, że hierarchia poda pomocną rękę, że zawiązane zostaną filie — i praca będzie prowadzona z całym zapalem. Dlatego też nie byłibyśmy statutach coś niebezpiecznego dla państwa i zabronił istnienia tej Rady ruskiej. Założyciele jej bowiem grają *va banque*, ostatni swój grosz rzucają na ostatnią kartę. Czy wygrają moskalofile i świętojurcy, czy przegrają — na każdy sposób sprawa ruska zostanie wyklarowaną. Będziemy wiedzieli, z czem mamy do czynienia. Wrogowie nasi między Rusinami, walczący do dzisiaj podstępem, podejrzywaniem, w ogóle skrytobójczo, występują zaczepnie — i pozycja teraz będzie dla nas nieskończenie korzystniejsza, bo zwycięstwo łatwiejsze i trwalsze, a nawet niezawodne.

KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

(sk.) Strasznie bolał mnie ongi zarzut, czyniony Polakom przez dziennikarzy niemieckich, co razem ze mną gnieli ławy loży dziennikarskiej w Radzie państwa. Powtarzał on się regularnie, ile razy nasi posłowie głosowali Niemcom nie po myśli, i brzmiał: „Rzecz to jak świat stara, że Polacy w polityce prochu nie wynaleźli.“ Wtedy nie miałem co na to odpowiedzieć i nie mogłem bronić drogiej mi sławy polskiej, bo trudno było ukazywać Niemcom na Kollataja i twórców konstytucji Trzeciego maja. Wiedzą oni bowiem o tem wszystkim tyle, co ja i czytelnik nieprzymierzający o sposobie, w jaki rządzą w Siamie jednym narodem aż dwaj naraz monarchowie: Jego królewską Mość pierwszy król Krom Illuang Wongsadhiraj Sanid, i Jego królewską Wysokość drugi król Chow Phya Bhudharabhai.

Dziś postać rzeczy się zmieniła. Dziś wiedziałbym jak dowiedzieć, że zarzuty Niemców są bez wszelkiej podstawy, i że ich samych raczej wypada posadzać o niedołęztwo w polityce, jak nas.

Mówię na serio. Można powątpiewać o skutkach zabiegów prezydenta ministrów, można twierdzić, że zabrał się do napełnienia rzeszota wodą, można być wreszcie przekonany, że Potockiemu braknie cierpliwości Syzyfa do spełnienia dzieła syzyfowskiego, braknie siły, ale twierdzić, że się zabrał do rzeczy niezręcznie, że dotychczasowe jego postępowanie mogło i powinno było być

dotknął się jej poufale. Dama wrzasnęła kiedy się obejrzała, poznał w niej Marię Anteonetę. Pada więc na kolana i woła głosem rozpaczliwym: „Pani, jeśli serce twoje nie jest równie twardem jak biała, to racz przebaczyć okropnej pomyłce, za którą z całej duszy najpokorniej przepraszam, i której przez całe życie moje żałować nie przestanę.“ Królowa się uśmiechnęła i sprawa ta w zupełną poszła niepamięć.

Niejak p. Puyparlier widocznie nie był dość uprzejmym dla swojej żony, bo ta zdecydowała się pójść do obłąkanego, a przy pomocy doktora, osadziła w szpitalu Charenton. Pokazało się atoli, iż biedny ten małżonek nie był tak dalece pomieszanym, kiedy bowiem w skutek procesu, wytoczonego przez jego rodzinę, o niesprawiedliwe uznanie go za warjata. sprowadzony został przed trybunał i kiedy sędziowie przeszli do sali narad, wymknął się z cichaczem, dostał się na kolej żelazną i najbezpieczniej stanął w Londynie. Jak na warjata, było to dosyć rzecne, albowiem strzeżony był przez urzędników szpitala, którzy mieli go odtransportować napowrót. Obecnie, na zarządzenie prefekta, że go do szpitalu nie wpakują, ma przybyć do Paryża i poddać się nowemu egzaminowi trzech najslawniejszych doktorów alienistów. Wyobrażam sobie, że gdy zdrowe zmysły zostaną mu przyznane, czując jego magnifika co najmniej zemdleje... z rozpaczą, że maż nie fiksz.

Paryż 19. kwietnia 1870.

Ż...k.

Okruchy paryżkie.

Nie masz we Francji, zwłaszcza zaś w Paryżu w obecnej chwili innego zajęcia umysłowego, innego ogólnego interesu, innych trosk i kłopotu, jak *plebiscyt*. Istna to wieża Babel i pomieszanie języków! Ci, co przedtem z zasady przeciwnymi byli temu *vox populi*, teraz go uznają, adoptują, ba nawet wolają i dopraszają się o niego; ci znowu, którzy kładę się spać i wstają, pismem i żywą mową kornie uderzali czołem przed tym, jak powiadali, „jedynie prawnym, wielkim a wszechmocnym prawodawcą Francji,“ obecnie dają mu publicznie miano niemowlęcia i ledwo nie idjoty. *Et nunc erudimini!* A jakież to powstały z powodu plebiscytu dyskusje w dziennikarstwie, jakie rozumowania, jakie scholastyki drukowane i nie drukowane, jakie debaty w domach, w kawiarniach, w teatrach, na ulicy! Zdawałoby się, że znowu chodzi o rozwiązanie kwestji: czy pierwsza kura zniósła pierwsze jajo?

A kwestja sama w sobie najprostszą, scholastyczne erudyje wcale niepotrzebną. Powszechne głosowanie zatwierdziło konstytucję 1852 r., konstytucja ta, poczynawszy od 1860 r. częściowo była zmieniana *senatus konsultami*, obecnie zaś przez zaprowadzenie rządu parlamentarnego zwołana będzie ostatoczną. Czy mocodawca, naród francuski, ma prawo i obowiązek wypowiedzieć swoją o zaprowadzanej zmianie opinię? I czy następnie ma także prawo i obowiązek, zatwierdzić lub odrzucić takową zmianę? Albo jest wszechwładztwo ludu, albo go nie ma.

Pomiędzy inne postępowe reformy, wprowadzane przez ministerjum 2. stycznia, wli-

czyć należy emancypację sztuk pięknych. Rząd francuski uchylił się od wyłączenia nad niemi opieki. Towarzystwa zatem malarzy, rzeźbiarzy, litografów i t. d. ukonstytuowały się na stopie zupełnej autonomii, wybrały prezosa, sędziów przysięgłych (jury) i same się zajmują tegoroczna wystawą. Grono artystów-malarzy wybrało prezesem swoim sławnego p. Roberta Fleury, twórcę znakomitego obrazu: *Rzeź na ulicach Warszawy 8. kwietnia 1861 r.*, za który to obraz dostał p. Fleury medal złoty na Wystawie powszechnej 1867 r. Z reform, tychżeż się samej wystawy należy zanotować przeniesienie tak zwanego salonu honorowego i większą pobliżliwość w ocenianiu dzieł sztuki, a więc i w przyjęciu na wystawę, albowiem tak salon honorowy, jak subtelna wybredność wyznaczonej dawniej przez ministerjum sędziów przysięgłych bywały dotąd źródłem nieprzebranych skarg i narzekan, którym emancypacja terazniejsza koniec położy.

My Polacy z tem większą niecierpliwością oczekujemy otwarcia tegorocznej wystawy, że na niej ma się ukazać genialny obraz narodowego naszego mistrza p. Matejki: *Unia Lubelska*, który dotąd znamy tylko ze sprawozdań dziennikarskich i nielicznych w Paryżu fotografii tego obrazu.

Monumentalną była w swoim rodzaju powszechna znowa (*grève*) we Francji, zaproponowana przez nieprzebieganych na dzień 10 kwietnia, i która, jak łatwo wiesz było przewidzieć, spełniała na nieczem... Przeproszam! zachwycono kilku rozlepiaczy odręcznych plakatów, oraz do trzydziestu młodych ludzi, którzy nieetykalności tej publikacji podjęli się pilnować. Plakaty wspomniane nawoływały naród francuski do znowu z na-

stępujących wielkiej wagi powodów: że Rapsall ciężko chory, że Flourens na wygnaniu, że Rochefort w więzieniu, że zatem pierwszy cyrkul Paryża nie jest w Ciele prawodawczem reprezentowany, i wreszcie że cała teraźniejsza opozycja jest tłuścio opłaconą (*grassement payée*). Między imiemi propozycjami dotychczas czynnych objawów znowy, doradzano odmówić rządowi wszystkich bez wyjątku podatków; nie opłacać komornego właścicieli domów; opuścić wszystkie fabryki, rękodzielnie i t. p. Tym bowiem tylko sposobem, głosili plakaty, można będzie zgnieść wszystkie pijawki, które wysysają Francję.

Mnie się zdaje, że inicjatorowie znowy powszechnej, do przytoczonych wyżej odmownych propozycji, winni byli dodać jeszcze jedną i bodaj najskuteczniejszą, a to jest: odmówić pożywienia własnym żołądkiem. W gresach częściowych robotniczy pracujący zapomagają — bardzo zresztą skromnie — tych, którzy skoalizowani, roboty swoje opuścili, ale gdyby wszyscy robotnicy mieli opuścić pracę, jedynym środkiem do utrzymania znowy tak powszechnej, byłaby albo natychmiastowa rewolucja socjalna z likwidacją własności, albo też znowa przeciw potrzebom własnego ciała. O tem wszakże nie pomyślano... a szkoda.

Znany redaktor *Universa*, p. Veuillot w następujący sposób gromi księdza Graty za jego dyalektykę przeciw świeckiej władzy papieża, wydaną przed niedawnym czasem w oddzielnej broszurce: „Jaki cel mają twoje broszury? Zachwiać, zrujnować, zniszczyć władzę św. Ojca, która jest najenergiczniejszym środkiem pokoju (ks. Graty jest członkiem legi europejskiego pokoju)... Jeżeli ojciec nie ma władzy, to nie masz ojca, a jeśli nie ma

ojca, skądże się weźmą bracia? Kto nakłoni ludzi, aby żyli w zgodzie?“ Brawo! panie autorze *des Odeurs de Paris*.

Ponieważ mówimy o duchownych — (p. Veuillot wart być, co najmniej, dziekanem), może będziecie ciekawi posłuchać, jak to w republike amerykańskiej duchowni pasterze nauczały swoje trzody. Wielebny pastor z Crawfordville, Samuel Godfrey, w taki nabożny sposób zakończył kazanie do parafian: „Boże, Boże, niech wszechmocna twoja prawica uwolni nas rączy od zwierzcików narodu naszego, od tych wszystkich co pomiędzy nami wysokie zajmują godności. Ty wiesz lepiej od nas o Boże, że to są wszyscy złodzieje, rabusie, rozbójniki, lajdaki i pijaki... (sic!) Amen.“ Góra otwartość republikańska!

Nauczyciel domowy, niejaki p. Teulat, w ekstazie miłośnej dla księżnej de Broglie, przy synach, której był właśnie nauczycielem, pocałował ją w czoło. Skandal niesłychany, okropny! W skutek zanieśionej skargi przed trybunał, p. Teulatowi przyznano pomieszczenie zmysłów i osadzono w szpitalu obłąkanych w Charenton, z którego wyszedłszy, wytoczył teraz proces pani de Broglie, jakkolwiek do dziś jeszcze gorącą dla niej — jak twierdzą — pała miłością. Złożył samych pretensyj i strat na 100.000 fr. Ciekawy będzie wyrok trybunałów. Dzienniki tujeż, co to do każdej okoliczności umieją zastosować jakąś analogię, że względu na wypadek z panią Broglie przypominają ten, który się wydarzył niegdyś z nieszczęśliwą żoną Ludwika XVI. Muszkieter, postępujący zmrokiem na schodach tuilleryjskich za jakąś damą, której ruchy i figura podobne były bardzo do jednej z blisko znanych mu dam dworskich,

epszem, znaczy nie chcecie uznać trudności położenia, umyślnie pomijając to, co na pierwszy rzut oka się wyrydka.

Co tu najbardziej cenią w Potockim wszyscy niezawisli politycy, i co najwięcej zyskuje ich pochwały, to to, że on nie z apriorystycznymi przystąpił do steru planami, lecz unikając skały, o którą tyle zbawienych nabył systemów się rozbiło, zaczął ostrożnie wytwarzać sobie program na drodze doświadczalnej. Ta droga, mówią, doprowadziła naukę do stanu, w jakim ją dzisiaj widzimy, ta tylko a nie inna może doprowadzić każdego ministra austriackiego do jasnego pojmowania jak rządzić, jak się zachować mu wypadła. I jeżeli na niej nie dopnie zamierzonego celu, to już nie jego wina wtedy, a winne tu będą nie do przebiecia góry, skały i otchłanie, przez które budowanie mostów jest niepodobnem.

Takie ogólne panuje tu przekonanie. Dziś bowiem nie jest już tajemnicą nikomu, kto ma oczy ku patrzeniu a uszy ku słuchaniu, że Potocki obejmując prezydenturę wiedział tylko to, co mu uczynić wypada — nie zaś sposób, w jaki postępować należy, by zadość uczynić powołaniu. Ten sposób i drogi, czyli jeśli chcecie program akcji rzeczywistej z wszelkimi szczegółami postanowił urabiać powoli, ostrożnie, krok za krokiem, pytając wszystkich, sondując wszędzie, zbierając jak pszczoła z rozmaitych źródeł i znojąc do ula, gdzie się miód ma wyrobić. W pracy tej pomagały mu głównie trzy dzienniki. *Tagespresse* jako lekka i zwinną straż przednią, gotową każdej chwili wysunąć się jak najdalej naprzód i natychmiast cofnąć się w razie potrzeby za zbawienne okopy nie uciążliwych, frazesów — *Fremdenblatt* jako roztważny, powolny i ciężki środek armii, używany tylko do formalnych i stanowych bitew — i *stara Presse* w końcu jako tylna straż, pilnująca odwrotu i odpiarająca napady tylne, która bardzo często nie wie, jakie potyczki odbywa straż przednia, i dumna z swego bezpiecznego stanowiska, nie wiele się o nie troszczy. Jako stała ochotniczka przylączyła się do tych zastępów także *Sonn- und Montagszeitung*, niemogąca się nachwalić Potockiego, że nie dopuścił dekoracji bankierów i rozmaitych innych „wykupigroszów” serdecznie skórzonych z upadkiem ministerstwem. Czasem, gdy mu się chce, pomaga w operacji i *Tagblatt*, rzadziej zaś *Vorstadtzeitung*, krzywiąca się trochę na rząd za nieoswobodzenie biednych robotników. — Na prowincjach są także zastępy przyjaźne Potockiemu, lecz o tych przemilczę, bo tylko o Wiedniu mówić mam obowiązek. Jedną sobie tu pozwolę uwagę zwrócić. O nie łatwiej dziś dla dziennika z prowincji, jak być posądzonym o stosunek z ministerstwem Potockiego. Niech tylko korespondent wiedeński tego dziennika raz napisze jaką apodyktyczną wiadomość o programie, przyszłych wydarzeniach, lub poda sprawozdanie zająć w ministerjum, już robią go organem Potockiego. Wybitny tego dowód mamy na *Dzienniku Lucowskim*. Cała wierność konstytucyjna publicystyka okrzykała go niedawnie jak wezoraż za galicyjski organ rządu wiedeńskiego. *Dziennik Lucowski* organem hrabi (przepraszam „hrabiata”) Potockiego. Czegoż to nie doczekało się pismo „Orłów” i „demokratów”!

Otoż zapomnę wyżej wspomnianego trójrzędnego stroju (który w dawnych już czasach pomógł był jakimś dowódcy do zwycięstwa) ruszył nasz pan Łańcuch w pole. Trzeba mu było dowiedzieć się, jak ludzie przyjęliby taki a taki krok jego — wnet pojawia się w *Tagespresie* wiadomość, że to, a to ministerjum zamierza czynić. Ztąd wywija się dyskusja najrozmaitszych odcieni. Różnorodne partie kładą swoje ucho, lub zgadzają się. Hr. Potocki przedstawia ucho, kombinuje pilnie, nad jednemi przechodzi do porządku dziennego, drugich głosy bierze do wiadomości, z trzeciemi polemizuje, jednej części obiecuje zadość uczynić, inną chce nakłonić ku sobie, zmodyfikować i manewruje tak, aby w końcu wyszukać środek, któryby nikogo nie zraził zupełnie. Jeśli zaś w jakiej sprawie głos powszechny przeciwnia się jego zamiarom, tedy on nie ob staje przy nich a skłania się ku woli ogółu, i objawia to w *Fremdenblacie*.

Przykład objaśni to dokładnie. Długi czas nie wątpiono, że zwołana będzie konferencja znakomitości politycznych. Często twierdziła to *Tagespresse*. Niemiecka wiernokonstytucyjna partja oświadczyła się przeciw temu stanowisku, uważając krok taki za zamach na ustawę państwową, i rozprawiała długo i szeroko o następstwach. Dzienniki narodowościowe powitały zaś bardzo przychylnie ten zamiar. Potocki słuchał, słuchał — i ogłosił w końcu wezoraż w *Fremdenblacie*, że o formalnej konferencji ani myślał, że układać się z ludźmi niemającymi charakteru przedstawicielami narodów, przez głowę mu nie przeszło; że będzie wprawdzie pytał i radził się prywatnie, by wyrobić sobie jasne pojęcie o położeniu, ale doniosłości urzędowej i obowiązującej konferencji nie mieć wcale nie będą. I któż mu tu może co zarzucić? Jaki Kaiserfeld, Schindler lub Tinti śmie teraz powiedzieć, że Potocki chce Niemców zjeść — a jaki Rieger, Palaeki, Smulka lub Petrino może odmówić mu wyrozumiałości i szczerzej chęci ugody?

Podobnie rzecz się ma i z rozwiązaniem sejmów i Rady, które mimo wszelkich twierdzeń i doniesień do dziś dnia nie jest stanowczo zadekretowaną — przynajmniej nie dla wszystkich krajów. Czytajcie uważnie *Tagespresse*, *Fremdenblatt* i *stara Presse* mogą i w tej sprawie dosłodzić krok za krokiem tego samego postępowania, które powyżej naszkicowałem. I tak samo nie będzie zamierzał czynić.

Proszę mi tedy powiedzieć, czy nie mógłbym na zarzut, który na wstępie przytoczyłem, ewidentnie Niemcom w oczy naszym Potockim? Czy nie mógłbym twierdzić, iż on umie nie tylko wybórnie destylować wód-

ki i rozolisy, ale przepuszcza także zrecznie przez alembik opinii publicznej programy ministerjalne?...

O pogłoskach, dotyczących się przyszłych nowego rządu kroków, jakoteż o wieściach o nieporozumieniu w łonie ministerstwa, pilnie zapisywanych przez dzienniki rządowi nieprzyjaźne, nie widzę potrzeby donosić szczegółowo. Rzut oka na tutejsze dzienniki przekona was, jak wielką jest obfitość takowych, a zarazem jak mało można do nich przywiązywać wagi. To cieniem, który trwa nie długo i na godzinę.

Jedną tylko rzecz pozwolę sobie podnieść na zakończenie. Według mego zdania rokowania z Rechbauerem o wstąpienie do gabinetu zerwanemu wcale nie zostały, a tylko co najwyżej, odroczonemu. Rechbauer, który nie chciał może należeć do ministerstwa niejako przygotowanego, nie odmówił wstąpienia, skoro życie polityczne w Austrii na zwykłe wstąpi tory. Jest to jeśli chcecie prorocтво, ale takie, jak gdy przy bechmurnem niebie wroża pogodę. Wiem napewno, że bawiający tu przewodniczący czeskiej i morawskiej Słowian nie tylko z Potockim konferują, ale także z adherentami Rechbauera; wiem że ministerjum za podstawę reformy wyborczej uważa wniosek Rechbauera, a przeczytając dzisiejszy wstępny artykuł *Fremdenblattu*, to i tam znajdziecie styryjskiego autonomistę. Czy niepodobna mi wobec tych okoliczności wykie rować się na prawdziwego proroka?

Warszawa d. 21 kwietnia.

Choćby z samych tylko gazet moskiewskich, zapewne już wiecie o postępkach księdza Piotrowicza, nie będę więc o nim pisał, wolę donieść o skutkach, jakie ztąd nastąpiły. Oto zleżonowana Moskwa ratuje się jak może; zbuczawszy pociechu za nie z r e c z n o ś ć ks. Żylińskiego, każe wszystkim proboszczom pisać do niego adresy uznania. Bardzo być może, że księża, w sroższym ucisku jak nigdy, (zabroniono im formalnie wyjeżdżać z parafii i komunikować się z sobą inaczej jak za zezwoleniem żandarmerji) podpiszą ten adres — ale czyż ta komedia zrównoważy wpływ przeciwny, jaki ks. Piotrowicz wywarł na masę ludu! Nietylko już chlapi coraz większy opór stawiają Moskalom, lecz nawet ci z nielicznych księży, którzy stali po stronie Żylińskiego, zaczynają się już cofać. Ksiądz Rubałowicz w Poniewieżu naprzykład, poczuwszy głos sumienia, zerwał z moskalami i na żaden sposób nie chce być prawosławnym; Moskwa go natychmiast porwała. Niespodziewanie powrót biskupa Borowskiego do Żytomierza także należy zawiązać do haterskiemu poświęceniu się ks. Piotrowicza; Moskwa wobec świeżej a tak głośnej kompromitacji nie śmiała tym razem dalej się awanturować tembardziej w czasie, gdy car ma odwiedzić europejskie kraje. Księdza więc Borowskiego wrócił, ale natomiast na Litwie cichaczem więź i wywozą kapłanów. Z powodu księdza Piotrowicza i ewyihli nawet zostali aresztowani. Moskale konieczni chcą zredukować sprawę Piotrowicza do znaczenia intrzygi. Ksiądz Szylejko, Narkiewicz, Klecki i Żebrowski, zostali wywiezieni z Wilna. Co się dzieje z ks. Piotrowiczem, niewiadomo. Miano go powiesić, następnie dekretowano do Archangielska pod biegun północny na wieczne czasy, ale czy rzeczywiście wywieziono, tego nie umiem powiedzieć. Powiadają, że ksiądz Piotrowicz siedzi w kazamatach w Wilnie, według drugich zaś wersji, został istotnie przy wytransportowany, a w przejeździe przez Petersburg przedstawiony carowi, który osobiście chciał oglądać tego świętego człowieka.*)

Z naszych wiadomości nie interesującego. Po dawnemu bieda i wciąż ten sam ucisk. Wstrzymać się jednakże nie mogę, bym wam nie doniósł o fakcie, mogącem służyć za niezlą ilustrację skutków moskiewskiego rządu. Do pewnej wioski w Podlaskim koło Białej, powrócił niedawno z wojska dysjonowany żołnierz, Naum Kompel. Podczas służby z unty stał się prawosławnym; gdy wrócił do swoich, swoi go nie przyjęli. Zgryzota i wstyd tak biedaka męczyły, że jak to chlapi u nas mówią, zupełnie zrobył się durny. Myślał, myślał długo i narazcie, aby tylko pozbyć się prawosławnej religji, zamierzył przejść na żydowską. Naturalnie żydzi go nie przyjęli, lecz wieść doszła do naczelnika powiatu, aresztowano go, i tam musiał przejść przez wszystkie instancje kulaków hierarchji czynownikowskiej. Skatowany przez naczelników straży ziemskiej, powiatu i żandarmerji, odstawiony został do Siedlec, gdzie gubernator osobiście raczył go wypoliczkować własną swą gubernatorską ręką, a następnie wysłany w głąb Moskwy do jakiegoś monasteru na pokucie.

Zawiązała się tu nowa spółka pod tytułem „towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń” do którego wchodzi następne osoby: Wielopolski, Zamojski, Epsztajn, Ostrowski i... jenerał Krasnokutski. A zatem znów Moskal się wciągnął do towarzystwa naszego! Trudno było temu wprawdzie przeszkodzić, ale doprawdy nie pojmuję, jakie względy szczególnie mogły wpłynąć na naszych panów, że go przyjęli. Powiadają, że rząd inaczej nie dozwoliby nigdy na zawiązanie towarzystwa, lecz czyż ci panowie nie mają setnych innych spółek, do których należą, swemi kapitałami mogliby skutecznie podtrzymać materialne interesa kraju? Po co konieczne wiązać się z Moskalami, którzy tylko czyhają na sposobność zbliżenia się z nami, aby zapomocą popłatania swych interesów z naszymi pomoca zlać nas w jedno z sobą.

Kolej żelazna z Brześcia do Kijowa została zatwierdzoną i ma być jak najspieszniej budowana. Budowa onaj została oddana za 24,000 000 rubli jakimś moskalowi. Kronenberg dawał 26,000 000 i nie utrzymał się. Z Łucka ma pójść odnoga do waszych Bródów. Nakazano też budowę kolei z Łukowa

*) Rozpuszczona pogłoska, jakoby Polacy godzili na życie ks. Żylińskiego, to jakichś manifestacjach zapomocą kapitałów apolitycznych i porem, przez młodej wileńską noszoną, jest czystym wymysłem denuncjatorów moskiewskich bez sensu i smaku.

koło Żelechowa do fortecy Dębina przy ujściu Wieprza do Wisły i z Warszawy przez Jablonne, po prawym brzegu Wisły do fortecy Modlina. Obie te koleje zadekretowane zostały ze względów militarnych.

P. S. Jak się dowiaduję w tej chwili, minister wojny Milutin został uwolniony ze służby.

Z zagranicy.

Francuskie opozycyjne dzienniki z goryczą przemawiają o proklamacji cesarza, rozzesłanej pocztą wraz z kartką do głosowania, na której napisanem jest „oui” (tak). — Ten szczególny rodzaj propagandy, używany przez władzę Francji, nie jest bez ujmę dla godności, ale rękuję, jak już pisaaliśmy, pomysłne rezultata. Wieśniak, któremu cesarz nadesłał kartę do głosowania, njęty zostanie doznana grzecznością i niewątpliwie w myśl instrukcji rządowej z prawa wyborcy korzystać będzie.

Pismo ministrów, wystosowane do urzędników, polecające żądanie cesarza wyrażone w proklamacji do narodu, jest również powodem ostrej krytyki.

Ustęp końcowy okólnika ministrów, który wyraża, że należy zapewnić spadek synowi po ojcu, jak to dzieje się w ubogiej chacie — przedstawia dziedzictwo tronu jako prywatną własność rodziny cesarskiej. Takie zaś określenie pretensji dynastycznych, musiało nawet organa więcej umiarkowane nieprzyjaźnie uosobić. — Bądź co bądź, cesarz z góry ma zapewnioną dla swego wstąpienia większość głosów i może być pewnym stanowczego zwycięstwa. Na ten wniosek naprowadzić każdego musi odzywanie się w kwestji plebisytu dziennikarstwa francuskiego.

Ze wszystkich bowiem pism politycznych, wychodzących we Francji, 115 dzienników dziś zachęca lud do głosowania za plebisytem, 36 zachowuje się niezdecydowanie, a 35 tylko przemawia za głosowaniem negatywnym.

Oprócz okólników, wydawanych przez różne komitety, wyszyły prawie deputowani w listach do wyborców wyrażają swą opinię co do plebisytu. W ostatnich dniach Thiers wystąpił z odezwą do Paryżan, żądając od nich powstrzymania się od udziału w urzędowaniu przez rząd wotowaniu. Ollivier znow w swej odezwie do wyborców z Var domaga się przyjaźnego dla żądań cesarza wotum. Daru wreszcie chcąc zapewne dać dowód, że nie jest związany żadną instrukcją hr. Chambord, o co go niekiedy dzienniki posażają, w piśmie do swoich mocodawców przemawia za udzieleniem wotum zaufania cesarzowi przez rzucanie do urny głosów dodatnich.

Utrzymuje się pogłoska, że jen. Fleury, ambasador Francji przy dworze petersburskim, w skutek przemówienia się z w. ks. Konstantynem, oddawna byłby już odwołany, gdyby nie car, który będąc przejętym osobistą przyjaźnią dla reprezentanta Francji, stara się o pozostawienie go przy dotychczasowej misji.

W ostatnich czasach w Hiszpanji na porządek dzienny wniesiona została sprawa obśadzenia tronu, co rozbudziło i tak dość kłopotliwe spory stronniemi. Korzystając z tego karliści, zamierzili wywołać widocznie nowy ruch, bo nad granicą Hiszpanji policja francuska pochwyciła kilku przywódców, i takowych internowano w Bourges.

Na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu angielskiego wniesiona została sprawa rozbójników w Grecji. Sekretarz stanu Otway, będąc interpelowany, oświadczył, że rząd angielski zrobił wszystko, co tylko mogłoby uwolnić ich od, a między innymi domagał się od rządu greckiego, aby udzielił rozbójnikom amnestję. Gabinet londyński obecnie porozumiewa się z rządem Wiktora Emanuela co do stanowiska, jakie zaszły wypadek zająć im nakazuje, a więc sprawa rozbójni niemałym dla rządu greckiego będzie kłopotem, i nawet pociągnąć może za sobą niemile zajścia. Telegram wczorajszy donosi, że minister wojny dostał już z tego tytułu dymisję, a tem zapewne rząd grecki zechce zasłonić się przed rządami interelującemi go, co do zaszłego wypadku.

Przez długi czas różne dzienniki spierały się, czy nota hr. Darn, którą jutro podamy, została doreczoną Stolicy apostolskiej lub też czy, jak niektóre pisma utrzymywały, została przez Olliviera cofniętą i tylko półurzędownie zakomunikowaną kardynał. Autouellemu — dziś zdaje się być już rzeczą niewątpliwą, że nota wspomniona została wręczona, ale że papież zdecydował się jej nie komunikować soborowi. Według ostatnich wiadomości jakie odbieramy, okazuje się również prawdziwem to cośmy donosili, że hr. Daru otrzymał dla swego przedstawienia, jakie Stolicy apostolskiej przesłał, przyrzeczenie poparcia od rządów państw katolickich. Notę w tym względzie przez hr. Beusta napisaną, jutro podamy.

Organ hr. Daru *Le Français* utrzymuje, że powierzenie reformowania rządów Austrii hr. Potockiemu, i powołanie na wyższego urzędnika ministerjum spraw zagranicznych p. Klaczki, zrodziło nie małą w Moskwie obawę, czy Austria nie zamysła o podniesieniu sprawy polskiej, i że z tego przyczyną Aleksander przybywa do Berlina, aby zawrzeć bliższy z Prusami związek.

Nord. Allg. Zeit., jak sobie zapewne czytelnicy przypominają niedawno z powodu rozpraw nad budżetem prowadzonych w sejmie duńskim, podnosząc groźące niebezpieczeństwo napadu ze strony Danii Prusom, odezwała się iż należy rządowi berlińskiemu szukać przymierzeńców, a pod takowymi, jak łatwo było przewidzieć, pojmowała Moskwę; przepuszczając przeto dziennikarstwa francuskiego niewydają się nieprawdopodobni. Bismark korzystać będzie z dobrej chwili aby postrachem związku prusko moskiewskiego Beustowi spokój zając, a jednocześnie szczerzeniem wieści o zamiarach Austrii odbudowania Polski, wymóć na carze

obietnicę ogólniejszego postępowania w prowincjach Nadbałtyckich.

Z powodu zamierzonego przybycia cara Aleksandra do Berlina pisze *Köln. Zeitg.* w korespondencji z Prus:

„Stosunki pomiędzy Prusami a Moskwą, pozostały w ostatnim czasie na stopie przyjaźni, jakkolwiek głosy prasy austriackiej i austriackiej — francuskiej poprzestali alarmować Europę niepotrzebnymi wieściami o kordjalnym, niebezpiecznym dla pokoju sojuszu państw obu. Uniknięcie tych tendencyjnych oskarżeń, jakoby Prusy i Moskwa mogły zakłócić spokój Europy, przypisać należy nie tyle kłopotom wewnętrznym Austrii i Francji, ile gwałtownym wyieczkom organów moskiewskich przeciw Prusom. Po mimo że dwór petersburski bynajmniej nie popierał tych napadów, przecież świadczyła ta anti-pruska postawa fanatycznej moskiewskiej partji t. z. narodowej, że interesa obu państw nie ze wszystkim są identyczne. Wypowiedzenie konwencji kartelowej, od widziły następny tron (pruski) w Carogrodzie i dobre porozumienie gabinetu berlińskiego z W. Portą udowodniły przez tego, że Prusy nawet wobec Moskwy potrafią utrzymać stanowisko niezależne. Ułożono wprawdzie następnie przez rozbieżowanie innego rodzaju pogłoski wywołać nieprzychylnie dla Prus wrażenie: głoszone, że oba dwory ochłodził nawzajem i że Moskwa z niechęcią patrzy na postępy Północno-nocnego Związku; że w Petersburgu obawiają się dojrzenia kwestji, którą w danym czasie mogą nastąpić prowincje Nadbałtyckie; że wreszcie wiadomo, iż Prusy nie mają ochoty popierać polityki moskiewskiej na Wschodzie, tem bardziej, że je w tej mierze powstrzymują względy na Anglię. Znanie brzusury, których źródło tajemnicze wysokim przypisywano sferom, poczęły rozprowadzać zbliżeniu się Moskwy i Francji, wyszukując wieść tę na Prus niekorzystnie. Gdy pogłoski te obiegaly zwykle koło, zamilknięto tak o przymierzu z Moskwą jak o rzekomej względem Prus oziębieniu gabinetu petersburskiego. Zapowiedziane na maj odwizdiny cara Aleksandra w Berlinie dostarczą zapewne świeżego materiału kronice aliansowej, mia nowaś zaś wiedeńskim dziennikom. Car zamieszka tym razem, jak się zdaje, w samym Berlinie, i to w ambasadzie moskiewskiej, a przyjęty będzie, jak donoszą, z przynależnymi hon-ami. Opowieść o rozdwojeniu obu państw tak samo wówczas okaże się bezpodstawną, jak bajka o porozumieniu w wszelkie wypadki, któremu już fakta dostatecznie kłam zadaly. Wszakże odwizdiny carskie ponownie dowiodą, że Prusy bynajmniej nie są izolowane i że napadci moskiewskiej prasy przeciw Niemcom północnym uleciały z wiatrem. Kwestja prowincji Nadbałtyckich jest daleką, podczas gdy manewr polski p. Beusta obiecuje w bliskiej przyszłości poważniej zająć umysły narodo-wego moskiewskiego stronniotwa, aniżeli domniemywane zaboreze plany Związku Północno-niemieckiego, który dość ma na czas dłuższy do czynienia z własnem ukonsolidowaniem się i załatwieniem kwestji niemieckiej.”

Powyższy artykuł, który jak sądzić mamy prawo, pisał korespondent inspirowany w Berlinie, nie jest bez znaczenia. Sprawa prowincji Nadbałtyckich jest niewątpliwie nie na rękę dwom kierwionym z lat dawnych sprzymierzeńcom, spokrewnionym z sobą w absolutnych dążeniach, spór jednak ten jest zawsze łatwiejszym do zagadzenia jak nieporozumienia Prus z Austrią lub zyskanie dla rządu pruskiego przyjaźni Francji. Podane więc dziś wiadomości o zbliżeniu Prus do Moskwy, nie zupełnie są pozbawione podstaw — ale nie możemy dać wiary w zawarte przymierze owych państw, bo dziś nie czas na zawieranie takowych, ale jesteśmy przekonani, że w razie zawiązań europejskich, Prusy z Moskwą łatwo po jednej stronie znaleźć się mogą.

Zbliżenie Prus do Moskwy dla nas i z tej przyczyny wydaje się być możebnem, że jak dzienniki francuskie z ostatnich dni donoszą, Bismark jest postawą południowych Niemiec wielce zadowolony. *Centre gauche* jak i inne dzienniki, nawet półurzędowe, utrzymuje, że narady hr. Bray z ministrem wirtemburskim Vambüllerem miały na celu zawarcie przymierza odpornego na zasadzie wewnętrznej autonomii królestw. Fakt ten miał być dokonany w porozumieniu z Austrią i Francją, które Bawarom i Wirtemberekom miały zagwarantować nienaruszalność terytorjów. Następstwem owego przymierza byłoby zerwanie traktatu militarnego z Prusami i wystąpienie ze Związku cłowego. *Centre gauche* podaje ową wiadomość jako zasięgniętą z dobrego źródła. Nieprzybycie posłów z południowych Niemiec na posiedzenia parlamentu cłowego pewną wiarę dodaje powyższemu oświadczeniu, które jeżeli sprawdzi się, to wytworzenie zaczepno-odpornego przymierza stanie się rzeczą niewątpliwą.

Patriarcha grecki Grzegorz, jak telegram z Konstantynopola donosi, wydał drugi protest przeciwko firmanowi sułtana, zapewniającemu samorząd kościołowi bółgarskiemu.

Protest ten ma być napisany z wielką energją. Patriarcha mając za sobą protekcję Moskwy, wypowiada wojnę sułtanowi, Porta w tym razie znów znajduje za sobą poparcie Francji.

Rada miejska.

Początek posiedzenia pozawezwającego o godz. 7mej. Obecnych członków 63. Po odcytowaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, na interpelację p. Jasińskiego co do zatwierdzenia statutu miasta Łwowa, p. burmistrz Szemelowski odpowiada, że jeszcze w poprzedzającej piątkę połączony został uchwalony wniosek uroczystości p. Smolki, by podczas bytności swojej w Wiedniu, zechciał wstawieniem się swemu u ministra przyspieszyć zatwierdzenie statutu. Jest nadzieja, że tym razem rząd nie będzie dłużej zwlekać z załatwieniem tak ważnej sprawy.

Wild, jako sprawozdawca komisji szkolnej, prosi Radę, by wysygnowała 1 500 złr. na dwóch techników rocznie, z których jeden ma się zajmować obrabianiem szczegółów w planach, przyjętych dla powstać mającego gimnazjum Franciszka Józefa, a drugi ciąglem dozorowaniem przy samej budowie. Suma ta tysiąca pięćset reńskich niema być atoli całą obrobną na pensję dla pp. techników; z sumy tej, 300 złr. będą wydzielone na podróż za granicę dla dyrektora budownictwa, p. Przybyłowskiego, a to w celu zaznajomienia się z urządzeniem kaloryferów w zakładach podobnych zakładów Franciszka Józefa. Ta ostatnia propozycja nie zdawała się być przyjemną Radzie miejskiej. Pan Młocki nie jednakże niema przeciw podróży p. Przybyłowskiego za granicę, zwraca tylko uwagę, że kaloryfery osuszają powietrze, szkodliwie działają na zdrowie. Wezwany do dania objaśnień p. Przybyłowski powiada, że zna on doskonale system kaloryferów i nieraz go aplikował we Francji, lecz we Francji klimat jest daleko łagodniejszy od naszego; życzyłby więc on sobie przypatrzeć się, jak budowniczcy radzą w klimatach zbliżonych do naszego, jak naprzykład w Poznaniu, w Berlinie. Zreżsta nietylko co do urządzenia kaloryferów, lecz i pod innym względem, da się zobaczyć, że co dobrego, co nieźle byłoby zastosować przy stawianiu gimnazjum. Co zaś do suchości powietrza, to egzystuje ona w systemie kaloryferów Mozera; w nowych systematach, czy to przy ogrzewaniu powietrznem czy wodnem, suchość ta została zneutralizowana.

Po wysłuchaniu objaśnień p. Przybyłowskiego, Rada przyjmuje wniosek komisji szkolnej.

Dymet przedstawia wniosek komisji zarządzającej fundacją śp. Gosiewskiego. Na fundacji tej ciąży długi żydowskie (50.000 złr.), od których trzeba płacić ogromny procent; Rada więc postanowiła skupić te długi na rzecz gminy miasta Łwowa, i w tym celu przysłała sekcji II prawo asygnowania sum potrzebnych na zakupienie onych. Lecz coż się stało? Oto komisja zarządzająca fundacją nie zdołała dotąd zawrzeć żadnej umowy, a to z przyczyny, że nie mogła wprost podnosić z kasy miejskiej potrzebnych kapitałów. Powstała ciąga ztąd zwłoka; właściciel sumy zalipotekowanej zwykle lubiący robić interes, gdy widzi pieniądź na stole gotowy, nie wiele spuszczał z sumy, o którą chodziło, a narazcie wołał dalej spokojnie pobierać 18 pr, aniżeli kilka tygodni tracić na przykrem czekaniu, póki sekcja II. interes rozpatrzy i pieniądź wyda. Z tych to powodów, p. Dymet uprasza, by Rada pozwoliła podnosić takowe z pominięciem sekcji II, komisji złożonej jak następuje: pp. Torosiewicz Romuald, Wild, Dąbrowski — a następnie p. burmistrz z syndykami. Po długich debatach, w których p. Jasiński, ze względu, iż nie widzi tutaj dostatecznego zabezpieczenia interesów gminy, stara się zwalczyć dowodzenia przeciwników swoich, p. Wilda i dr. Millereta, Rada przystaje na wniosek p. Dymeta.

Wniosek p. Żółkiewskiego o wydanie całej subwencji (w ilości 4.000 złr.) dla ochronek — ze względu, że grunt pod czwartą ochronek na Chorążczyźnie został już zakupiony i wkrótce zajmą się postawieniem onej — zostaje także przyjęty.

Po załatwieniu tych spraw nagłych, nie będących na porządku dziennym, przystąpiono narazcie do takowego, a mianowicie:

1) Na wniosek dr. J. Koliszera co do dekretu namiestnictwa względem wyboru trzech członków i trzech zastępców do komisji szacunkowej dla uregulowania podatku gruntowego, którego to dekretu sprawozdawcą był dr. J. Czemeryński, Rada uchwała poruczyć sekcji II. wybór członków potrzebnych.

2) Reklamacje w sprawach spisu przysięgłych do sądów prasowych; sprawozdawca p. Komora. Rada przystaje na zamieszczenie na spisie wybieralnych p. Władysława Wiktora. Wykreśleni także zostają, na własne żądanie z listy sędziów przysięgłych następujący panowie; z powodu ukończenia 60 lat wieku: Weinrich, Sztromenger Jan. Iwanowicz Sylwester, Onyszkiewicz Rudolf, Brayer, Zieliński, Bochenki; p. Świątkiewicz z przyczyny osłabienia sił, p. Szulc Jan z powodu głuchoty; dalej pp. Majewski Seweryn i Kofszyski a następnie pp. Hoffman Edward, Skalkowski, Zielenacki, Malinowski i kilku innych, których nazwisk nie mogliśmy doszć, jako już przeszli jedną kadencję, uwalniają się na 12 miesięcy, na zasadzie prawa. Po odcytnianiu tych wszystkich nazwisk p. Komora zawiadamia o bliższem zwołaniu komisji do ułożenia nowej rocznej listy wybieralnych na sędziów przysięgłych. Miasto Łwów z przyczyny powiększenia ludności zamiast 400 posiadać ich będzie 436.

3) Asygnta należności za leki dostarczone dla miejskich zakładów i dla ubogich; sprawozdawca dr. Maciejowski. Pomimo opozycji p. Jasińskiego, Rada uchwała wypłacić p. aptekarzowi Berlinerowi 1.138, złr. jako zażekkę równającą się 1/3 częściom całej przez niego podanej należności. Rada zatwierdza podobną wypłatę dla w myśl kontraktu zawartego, gdzie powiedziano, że po złożeniu rocznych rachunków p. Berlinerowi wypłaca się zaraz 2/3, a resztującą 1/3 część po sprawdzeniu onych; jedna trzecia część bowiem aż nadto jest dostateczną na pokrycie omylek, jeśli by takowe w rachunkach się okazały.

4) Wniosek podwyższenia opłat placowych; sprawozdawca dr. Milleret. Uwarunkowanie wysokości opłat placowych, dotychczas było dość niejasno określone; tak naprzykład za stanowiska takzwane ruchome (stragany, ławy, na ziemi), zajmujące pół łab, mniej jak pół sążnia kwadratowego, płacono się rocznie 5 złr. koło ratusza, 4 zł. podal ratusza, a 3 zł. jeszcze dalej od ratusza. Wyrażenia te: podal od ratusza i jeszcze dalej, każdy przyni, że są dostatecznie niejasne, by zrodzić mnóstwo reklam, powikłań, placzu i narzekan. Otóż sekcja IV., chcąc niesprawiedliwości zaradzić, kasuje niejasne rzeczy, a przy zdarzonej tej sposobności, jakby dla dobitniejszego określenia, proponuje podwyższyć placowe w sposób następny: a) na

Hotel Kuhna: Wiktor Seredowski z Ostoburza.

15 maja r. b. nastąpi ciążnienie Stanisławowski losów zagwarantowanych przez królestwo Galicji, wielkie ka. Krakowskie i przez miasto Stanisławów, a które do roku mają 4 ciążnienia z wygraniem w kwocie 47.209 złr. i w których każdy los musi być ciągnięty. Podpisany sprzedaje te losy po 29 złr. z obowiązkiem takowe po 4 ciążnieniach t. j. od 13. do 15. maja 1871 wykupić po cenie kupna tj. po 29 złr. przeto grywa się daremnie w ciążnieniach na 47.200 złr. i tylko wygrać można, nie tracąc nic, a po najbliższym ciążnieniu t. j. od 12. do 14. sierpnia 1870 tylko z różnicą 59 ct. sprzedając. Bez obowiązku odkupu sprzedają się po 28 złr. 1832 4-2

Joh. C. Sothen, k. k. priv. Grosshändler und Wechsler, Wien, Graben nr. 13.

PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonej, sprawowania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdraszania najwzrostniejszych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlins na katar, grype, zapalenie gardła, rozdraszanie naczyń oddechowych (bronchitis), reumatyzm w łędźwiach i nerwach biodrowych itp. Jednorazowe lub dwukrotne użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świeżości. 1005 28-28

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Galle, Mrozowski i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Wilnie w aptece p. Chrośnickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. M. Kullaka.

N. 353 D. R. N.

Prezes Rady Nadzorczej Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia członków Towarzystwa w myśl §. 85 statutów, że

dziewiąte porządkowe Zgromadzenie ogólne

zbiere się w dniu 30. maja b. r. o godz. 10. przed południem w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Wprawdzie stosownie do statutów Zgromadzenie ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca, gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 6. t. m. i to w drugi dzień Zielonych świątek, a tak aż na drugi poniedziałek t. j. na dzień 13. czerwca odłożę by je należało, z tego względu przeto, raczą zapewne członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia ogólnego.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tego Zgromadzenia są następujące:

A) W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności jej w dziewiątym roku istnienia Towarzystwa, t. j. za czas od dnia 1. maja 1869 do dnia 30. kwietnia 1870.
2. Orzeczenie co do udzielenia dyrekcyi absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybór członków Rady nadzorczej do III. kadencji, według trzeciego ustępu §. 90 statutów w r. b. występujących, tudzież w miejsce dwóch, którzy z grona Rady ubyli.
4. Wybór dyrektora w myśl §. 96 statutu (ustępujący dyrektor może być powtórnie obrany).
5. Wnioski co do zmian statutu.

B) W dziale ubezpieczeń od gradu: stosownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

6. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności w 6. roku w tym dziale dokonanych.
7. Orzeczenie co do absolutorjum dyrekcyi ze złożonych za ten rok rachunków.
8. Wnioski co do zmian statutu.

Kraków dnia 26. kwietnia 1870.

Adam hr. Potocki.

CENNIK APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

Dra. Lutzego w Köthen:			
Apteczka o 43	środkach w pigułkach 30. roztańcia	8	złr. — ct.
" " 60	" " " " " " " "	12	" " "
" " 80	" " " " " " " "	15	" " "
" " 144	" " " " " " " "	24	" " "
" " 60	" " " " " " " "	25	" " "
" " 24	" " " " " " " "	12	" " "
" " na anginę z brożurką	" " " " " " " "	2	" " "
" " od bólu zębów	" " " " " " " "	2	50
" " cholery	" " " " " " " "	2	" " "

Dra. F. A. Günthera w Langensalza:			
Apteczka o 120	środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	" " "
" " 30	" " " " " " " "	18	50
" " 60	" " " " " " " "	11	50
" " 48	" " " " " " " "	8	50
" " 120	" " " " " " " "	10	50
" " 80	" " " " " " " "	9	" " "
" " 60	" " " " " " " "	6	" " "
" " 44	" " " " " " " "	6	50

Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:			
Apteczka o 120	środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	" " "
" " 80	" " " " " " " "	22	50
" " 60	" " " " " " " "	18	" " "
" " 40	" " " " " " " "	12	" " "

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:			
Apteczka o 24	środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	" " "
" " 40	" " " " " " " "	7	50
" " 60	" " " " " " " "	10	50
" " 80	" " " " " " " "	10	" " "
" " 120	" " " " " " " "	20	" " "
" " 160	" " " " " " " "	25	" " "
" " 180	" " " " " " " "	28	" " "
" " 240	" " " " " " " "	35	" " "
" " 24	" " " " " " " "	6	" " "
" " 40	" " " " " " " "	10	" " "
" " 60	" " " " " " " "	13	" " "
" " 80	" " " " " " " "	16	" " "

Każdy środek pojedynczo Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

Proszek przeciw cholery dr. Lutzego Dr. Günthera srod. dla bydła przeciw zarazie pszyk i racicznej flasz. Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka z żółdźci 1/4 funtowa Czekolada homeopatyczna Cukier mleczny Maczek homeopatyczny Opłatek homeopatyczny Spirytus homeopatyczny

DZIEŁO HOMEOPATYJNE: 1. Nauka homeopatii dr. Lutzego w języku niemieckim 4 złr. 2. Toż samo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowski 5 " 3. Lektarz domowy Podwysockiego 5 " Weterynaryja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 10612-2

Wydawca: Teofil Szumski.

Adwokat Dr. Leon Madejski w Brzeżanach 1876 2-4 poszukuje biegłego koncyplenta.

Woda Selcerska . 9 medali

APARAT Gazożen BRIETA nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY Jaki potwierdzonym został przez AKADEMIA MEDYCZNĄ



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie na poje gazowe jakoteż: Wody, Soda, Limonada gazowa i wino musujące etc.

PROSZKI Sto doz o 1 bu. 10 fr. do 2 bu. 15 „ do 3 bu. 20 „ do 4 butelek 30 fran.

MONDOLLOT SYN, inżynier fabrykant w Paryżu na ulicy Chateau-d'Eau 94 i 96. we Lwowie i w Krakowie w pp. Mikolasza i Trauczyńskiego aptekach.

1713 5-10

PARFUMERIE ORIZA.

Wynalazek L. LEGRAND fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuskiego i włoskiego, w Paryżu, ulica St. Honoré, Nr. 207. Wszystkie poniżej wymienione wytworzone specjalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ 1867 roku.

Creme Oriza de Ninon de Lenelos. Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędzia takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys. Nowe perfumy skoncentrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza-Laete. Nadaje skórze białość, spędzia zmarszczki i piegi.

L'ORIZALINE-VEGETALE et L'ORIZALINE-POMMADE doktora James Smithson.

Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia.) 1032 10-12

Eau Tonique Quinine Legrand i Pommade au Baume de Tannin.

Środki przygotowane według recept dr. CHOMEL, używają się do oczyszczenia głowy z łupieżu, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów. Dostać można we Lwowie u p. Mikolasza; w Brodach u p. Kullaka; w Krakowie u p. Trauczyńskiego; w Poltowie u p. Ch. Worcl.

1872 3-10

Uczniowie szkoły agronomicznej w Liebwert!

Umyślnie na ten cel założony komitet zamysla wydać księgi adresową wszystkich ukończonych słuchaczy agronomicznej szkoły w Liebwert — Tetchin, w dniu 20. letniej rocznicy trwania tego, specjalnie gospodarstwu poświęconego zakładu.

Uroczysty obchód t. j. rocznicy ma się odbyć dnia 15. Maja b. r. w gospodarskim klubie w Pradze (Hotel Platzei).

Upraszając zatem w imieniu komitetu wszystkich byłych wychowawców szkoły w Liebwert o najrychlejsze przesłanie wiadomości o obecnym swym służbowym stopniu, o miejscu swego pobytu i roku bytności swej w Liebwert na ręce niżej podpisanego, — mam zaszczyt w imieniu komitetu prosić wszystkich byłych wychowawców szkoły w Liebwert na dzień 15. Maja na walne zgromadzenie do klubu gospodarskiego w Pradze.

Adolf Bohdalek Pełnomocnik Komitetu na uroczystość rebanego w Pradze — Grube Nr. 7. 1868 (2-2)

Choroby dzieci

SYROP CHRZANOWY Z IODEM PE GRIMAUDT et C^{ie} Aptekarzy w PARYŻU SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności lecznicze obecności jodu, który się w nim znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znieść tranu wielorybiego; Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności i zastępuje wyborne tran rybi Rzeżucha która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczonym, z roślin antyskorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryżkich, kiedy idzie o wyłączenie: limfatyzmu, skrofulów, krzywien i się koci pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem żół 6r. Ni oceniony jest w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolasza; Berliera i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullaka i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Schaittera; w Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1030 15-18

Anglo-austrjacki Bank.

Obwieszczenie.

Szóste zwyczajne walne zgromadzenie Akcjonariuszów Anglo-Austrjackiego Banku odbędzie się

we wtorek dnia 31. maja 1870

w Wiedniu w sali wiedeńskiej akademii handlowej, (Stadt, Akademiestrasse, Nr. 12) wieczorem o godzinie 7mej.

Przedmioty obrad są następujące:

1. Roczne sprawozdanie jeneralnej Rady.
2. Sprawozdanie cenzorów z zamknięcia rachunków za r. 1869 i powzięcia co do tychże uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1869.
4. Wybór sześciu dyrektorów i ich zastępców (art. 26. i 30. statutów).
5. Powiększenie kapitału Towarzystwa
6. Zmiana statutów.

Upoważnionych do głosowani panów akcjonariuszów, którzy w tem zgromadzeniu udział brać zamierzają, uprasza się niniejszem, ażeby swoje kwity interymalne (Provisional-Shares) w myśl art. 48. i 52. statutów złożyli w Wiedniu w Anglo-austrjackim Banku, we Lwowie w filii Angulo-austrjackiego Banku, począwszy od 1. maja najdalej do 17. maja.

Wiedeń dnia 24. kwietnia 1870.

1908 1-1

Rada jeneralna Anglo-Austrjackiego Banku.

Właścicieli i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.

KARLSBAD

Najświeższego napelniania naturalna WODA Karlsbadzka

1866 2-2 i wyroby z niej jak: sól, pastylki i mydło, właśnie nadeszły

do głównego SKŁADU KAROLA SCHUBUTA we Lwowie.

W skutek polecenia jednego z moich przyjaciół ażywam

Anaterynową Wodę do ust

przeciw skorbutowi i cierpieniom reumatycznym ust, trapiiony i od bólu po psutych zębów. Używałem różnych środków, jednakowoż bez skutku. Woda Anaterynowa wyleczyła mię zupełnie, wzmocniła mi mięśnie w ustach i usmierzyla ból zębów.

Przyjemnie mi jest wyrazić panu dentystycie Dr. Popp moje najwyższe uznanie, publiczne podziękowania. 1144 2-3

Wiedeń. Fr. Freiherr v. Brandenstein.

SKŁADY

We Lwowie: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berliera, Ebanbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Boufacego Silera. W Krakowie: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feitau h. E. Stockmar apt. i J. Bartl.

N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniewcach. W Białej p. Hrymak, w Białej p. Józ Knaus, w Bielsku p. Szanko apt. w Bóbrce p. Czaruk apt., w Bochni p. Niedzielski i Konst. Solik, w Brodach p. Fr. Gumulinski apt., w Brzeżanach p. Znamkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczacz p. Kerel, w Chorzowie p. Sporysz apt., w Czerniowcach p. Alth syn apt., i Ig. Schmirch p. Rożański i p. Rintinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Fraunfelder apt., w Drohobyczu pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., w Dynowie p. M. Koniecki, w Fryszaku p. N. Löw, w Grybowie p. Międzyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Bogusz apt., w Jasławcu p. J. E. Wilezek apt., w Karpolicach p. B. Sommer, w Kozłomyci p. R. Zająski Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krosnie Krystoforski, w Krynicy p. M. Nitrybitt apt., w Lutowskich p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld, apt., w Manasterzyskach p. Lipschütz, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. K. sterz ewizowa wdowa i Ig. Garan; w Polskiej Ostrawie p. C. Weber apt., w Przemyslu p. Gijteczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Janiszewski apt., w Radowicach p. B. Teichman i p. F. Zink apt., w Rawie p. Jan Dietl apt., w Rozwadowie p. Marecki, w Rzeszowie B. J. Schaiter i Syn, w Samborze p. Kriegsleben apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. K. Barh, w Serecie p. I. Sommer i J. Dempiak, w Stanisławowie p. F. Stecher apt., p. A. Bell apt., p. C. Kupiec, w Strzynie p. B. Korabierger apt., i p. J. D. Muschenblatt, w Surowcu p. E. Biezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i p. L. Kharmin, w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, w Turce p. A. Ozyrński, w Wadowicach p. Foltz w Zaleszczykach p. Kuderński, w Złoczowie p. O. Fadenhecht, w Żółkwi p. Kiryzanowski. J. G. Popp. w Wiedniu, Stadt, Bogn r. gasso.

1866 2-2

Agonom

kawaler, 22 lat mający, teoretycznie i praktycznie wykształcony, ukończony Altenburczyk z najlepszymi świadectwami poszukuje posady jako wyższy officialista w Galicji.

Bliższa wiadomość pod Adresą A. Morawetz w Tarnopolu.

Ekonom teoretycznie i praktycznie wykształcony i gospodarczy postępowy z dobrimi świadectwami, przynajmniej lat 5ch na jednym miejscu, znajduje umieszczenie w Kowalowie, poczta Monasterzyska. 18612-4

RYNEK N° 55 we LWOWIE

J. A. BACZEWSKI.

Główny skład likworow francuzkich holenderskich gdańskich.

Sprzedaz hurtowna wódek i rozolisów własnego wyrobu

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

CUKIER RUM zagraniczny KAWA

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych